

WFO - sens istnienia

Mieszcząca się w Łodzi przy ul. Kilińskiego 210 Wytwórnia Filmów Oświatowych jest najstarszą instytucją kultury filmowej w Polsce. Powstała w 1946 roku jako część, zajmującego się oświatą Instytutu Filmowego, a od początku 1950 roku była samodzielnym przedsiębiorstwem produkującym krótkie i średnie metraże. Do końca lat 60. realizowała ponad sto tytułów rocznie. Dominowały wśród nich filmy edukacyjne o przyrodzie, medycynie, historii, geografii, technice czy sztuce, pokazywane w kinach przed pełnometrażowymi fabułami oraz w szkołach. W kolejnej dekadzie WFO coraz śmielej wchodziła w świat dokumentu, zachowując autonomię programową. Kluczową rolę odegrała tu polityka „otwartych drzwi”, dzięki której przy Kilińskiego 210 zadebiutowało wówczas nowe pokolenie twórców, m.in. Piotr Szulkin czy Andrzej Barański, w latach 80. zaś – Jan Jakub Kolski czy Maria Zmarz-Koczanowicz. Pozycję WFO pod koniec dekady i na początku kolejnej potwierdziły prestiżowe nagrody dla „Szczurołapa” Andrzeja Czarneckiego (1986) czy „Usłyszcie mój krzyk” Macieja Drygasa (1991).

(...)

Wspominamy o tym nie bez kozery – z uwagi na uporczywie krążące po Łodzi pogłoski o likwidacji WFO. Nie dajemy im wiary – z kilku powodów. Po pierwsze, byłaby ona dowodem braku dbałości o dziedzictwo kulturalne regionu i nie tylko. Taki pomysł spotkałby się zapewne z protestem znacznej części środowiska filmowego. Po drugie, po okresie „smuty” z początku XX wieku niewątpliwie w WFO „coś drgnęło”, zarówno w infrastrukturze (część budynków Wytwórni przeszła niedawno remont), jak i w produkcji. W 2022, a także w kolejnym roku WFO była producentem dwóch filmów, natomiast w 2024 roku sygnowała już pięć tytułów. Pod względem ilościowym to wciąż niewiele. Warto jednak odnotować zainteresowanie Wytwornią ze strony młodych twórców, kuratorów i krytyków, choć dotyczy ono przede wszystkim unikatowych zbiorów archiwalnych WFO. Wytwórnia może zaoferować rzeczowy wkład koprodukcyjny w postaci fragmentów filmów, do których ma prawa majątkowe. Najlepszym przykładem jest „Solaris Mon Amour” Kuby Mikurdy (2023), składający się z fragmentów kilkudziesięciu filmów wyprodukowanych przez WFO w Łodzi w latach 50., 60., 70. i 80.

Cały tekst Konrada KLEJSY, Emila SOWIŃSKIEGO można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu” 4/2026.